

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 5. Lutego 1899.

Głos żyda polskiego.

Nadesłano nam broszurę p. t.: „Głos antysemitów do polskiej inteligencji żydowskiej zwrócony.” Autorem jej jest dr. Henryk Nusbaum, który w imieniu patriotycznych żydów polskich z inteligencji protestuje przeciw nowemu ruchowi t. zw. syonistycznemu, dążącemu do politycznej i narodowej emancypacji żydów przez odbudowanie państwa żydowskiego w Palestynie. Autor sądzi, że żydzi nie powinni się bawić w takie fantazyjne projekta, tylko zachowując wiarę ojców, winni sercem przyłączyć do narodów, u których znaleźli przytułek i nośne warunki bytu. Z podanej przez dr. Nusbauma historii prześladowań żydów warto przytoczyć następujących kilka szczegółów:

„W Trewirze żydzi, oblegani przez krzyżowców, mordowali sami siebie i dzieci własne, a kobiety i dziewczęta do Mozeli się rzuciły, by uciec chrztu, zhańbienia lub tortur.

„W Spirze żydzi, zawleczeni do kościoła, pozwolili się w czambuł wymordować, nie chcąc się wyrzec swych przekonań. W Worms w pałacu biskupim osaczeni żydzi wzajem w znacznej liczbie dobrowolnie pozabawiali się życia, by się nie sprzeniewierzyć duchowemu swym ideałom — pozostali przy życiu tylko ci, którzy nie chcieli żyć. W Moguncji w dzień później 1300 ciał żydowskich męczenników wywieziono z pałacu biskupiego, dokąd się byli schronili. W Kolonii w ciągu dwóch miesięcy wymordowali krzyżowcy 12 tysięcy żydów.

„Filip August, król Francji, palił w mieście Bray żydów na stosach za to, że wzdrzali się przyjąć chrzest.

„W dzień koronacji Ryszarda Lwie serce, mordowano i palono żydów w Londynie, nieco później zaczęto ich gnić w Yorku; tu, gdy schronili się do zamku królewskiego, osaczono ich i do chrztu wzywano. Sześć dni bronili się dzielnie, a gdy ujrzeni się zagrożeni śmiercią głodową, położyli konie męczenników swoim, podpaliwszy zamek. Pięciu set tak zginęło męczenników śmiercią. Dokonywanie tortur na żydach było na porządku dziennym w Anglii za króla Jana bez ziemi.

„W połowie drugiego tysiąclecia (1492 r.) wydano rozkaz, aby wszyscy żydzi Hiszpanii opuścili w ciągu czterech miesięcy, pod karą śmierci. Kiedy dzień 31 lipca się zbliżał, spędzali żydzi ostatnie dni i noce we łzach na grobach przodków swoich. Trzysta tysięcy żydów chwyciło za kij wędrowny. Wygnani, szukając schronienia w miastach nadbrzeżnych Afryki, pozwolono zamieszkać im za miast tych murami. Morzeni głodem, trapieni chorobami, przebywali tu w nędznych szałasach żywiąc się ziołami pól. Głód, zaraza i okrucieństwa mahometańskich ludności ubiegaly się o lepsze w ich udręcaniu. Ojciec przywiezieni byli do rozpaczy w jej ko-

nieczności sprzedawania dzieci swoich, aby z głodu nie umierały, matki dobijały niemowlęta swoje, by oszczędzić im długiego z głodu konania. Ci, których głód i choroba oszczędziły, ginęli z rąk ludzi-szakali: rozszarpała się mianowicie wieść, jakoby żydzi, uchodząc z Hiszpanii, skąd im gotówki nie wolno było zabrać, połknęli swe złoto i srebro. Rozpłatywano tedy niewiastom i mężom żywoty, by dobyć jakoby w trzewiach ukryte złoto!

„Ci żydzi, którzy do Portugalii za opłatą dwóch dukatów od osby przyjęci zostali, wkrótce ztamtąd znowu zostali wypędzeni” itd. „Takich prześladowań żydzi nie zasnali w Polsce, która prześladowanych gościnnie przyjęła, nadając im osobne prawa i darząc ich zupełną tolerancją religijną.

To też autor jest zdania, że: „Mieszkańcy stali danych dziedzin ziemi, na dziedzinach tych osadzeni, mają święty obowiązek obracania wszystkich sił swoich ku rozwojowi i udoskonaleniu wszystkich tych wyżej wymienionych czynników i wyrazów kultury. Inemni słowy: mieszkańcy danego kraju, który ich zrodził, który ich żywi i przodków ich popioły kryje — winni z duszy całej kraj ten miłować, o rozwój jego interesów i duchowych i materialnych dbać, poświęcać dla dobra i pomyślności wszystkie siły swoje, słowem powinni i mają za najpierwszy obowiązek być gorącymi patriotami, przywiązani do dzieł swej ojczyzny. Ta droga, jedynie przyczynia się do postępu kultury powszechnej i do pomyślności najbliższych swoich braci.”

Dr. Henryk Nusbaum konkluduje tak: „Starajmy się być najlepszymi synami naszej ojczyzny idealnej, znośmy z rezygnacją niechęć i nieufność, tak jak ojcowie nasi znośli z rezygnacją tortury i śmierć. A jako niegdys palono nas i sieczono, a dziś nas tylko nie kochają — tak przyjdzie bez wątpienia o kres, w którym nas i kochać będą. Nadejście okresu tego bardziej od nas samych zależy, bądźcie, aniżeli zależało od nas zniknięcie okresu krwawych prześladowań. Kochajmy tylko, choć nas nie kochają, dajmy pracę naszym braciom naszym, choć jej na razie nie uznają, nieśmy chętnie ofiary na ołtarzu wspólnej ojczyzny, nie myślmy li o sobie, a to wszystko wytrwale wytrwale a dziś ci nasze lub dzieci dzieci naszych cieszyć się będą bezawadnie owocami naszych poświęceń...”

Dla tych zadumanych.

Na krysejskiej równinie, od Delf jakbyś rzucił kamieniem, niesiono Apollinowi ofiary. Starzy mówili z dumą, że ani jednej chyba piędy ziemi greckiej nie brakowało w ofiarników korowodzie, bo z Attyki zwożono gałęzie wawrzynu, z Aten chmury kruków, z Argos stada jeleni, z Sycyonu chmury wilków, z pod Parnasu i Teb moc łabędzi, z Azyi mniejszej sieci pełne delfinów. Kapłani

głosili, że bóg rad, a gdy bóg rad, to i ludzom wesoło na równinie, zalanej apollinowem światłem, przesyconej apollinowem ciepłem.

Alisi Apollo nie był dziś rad, bo na krysejskiej równinie, w maleńskim gaju oliwnym znalazł dwoje ludzi smutnych, choć w dniu tym wszystkim powinno być wesoło. Złożyli bożkowi w ofierze gałąź wawrzynu, a potem szli przez gaj, jakby zadumani. Była to para zakochanych, nie smutna, ale sprawa smutnych wrażeń smętkiem dużego kochania, które napawa się bezgranicznym szczęściem swego uczucia, a nasłuchując bicia serca, dalekie jest od śmiechu głośnego i zgiełkliwej krotchwil.

Wzię po zejściu z firmamentu wezwał Apollo Muzy na radę. A gdy zeszy na wiec ze szczytów Helikonu, Parnasu i Pindu, rzekł:

— O boginie, oczonę nad źródłami Aganipe i Hipokrene! Nieraz, na Olimpie wstępując, uprzyjemniać życie bogów. Uprzymiśnijcie choć raz umiętnością waszą żywoty tych dwojga śmiertelnych, aby byli weseli, bo wesołość jest boskiego pochodzenia.

Na to rzekła dziewczyna Uranja:

— Pójdę ja, Muzageto! Wskażę im niebo, uwiecznione gwiazd koroną, a gdy ujrzą te cuda, wesołem rozjaśnią się ich dusze.

— Nie — odrzekł Apollo — kochają się, więc w duszach ich pełno gwiazd, a jedno dla drugiego jest słońcem. Co im do gwiazd i do słońca!

Tu odezwała się Klio:

— Opowiem im dzieje ich poznania się, a rozweseli się słodkimi wspomnieniami.

— Nie — odrzekł Apollo — wspomnienia rodzi dopiero koniec kochania. Co im po wspomnieniach!

Wtedy rzekła Kaliope:

— Bohaterską pieśnią rozprószyć ich smutek.

— Nie — zaprzeczył teraz Apollo — dla zakochanych świat cały w nich samych. Do słodkich ich gruchań nie wprowadzajcie siły i szorstkości epopej.

— A więc — zawołały chórem Euterpi, Erato i Polihymnia — my pójdziemy! Zaniesiemy im pieśni ku rozweseleniu dusz.

— I to nie — odrzekł Apollo — każde ich słowo jest dla nich pieśnią nad pieśniami, a każdy szepcący muzyką.

— A więc niech idą Talja i Melpomena! — Na nie — rzekły Muzy doświadczone — nie ma tragedii ani komedii, któreby zakochani mieli odwagę wysłuchać do końca! Śpijcie im do swej muzyki bez słów i do samotności w gaju oliwnym.

W tej chwili spojrzania siostr olimpijskich skierowały się na Muzy ostatnią. W złotem tkanie szacie, w wieniec przybrana, wydobywała z maleńkiej liry rytmy taneczne. Przehyliła kędzierzawą głowę, patrząc na wiecujące siostrzyce z pod oka, a uśmiech na cudnym liźku zdawał się mówić: „Radziecie sobie, radziecie, wiem, iż się na mnie skończą.”

— I cóż Terpsychora? — pytał Apollo.

A Terpsychora, nie już nie mówiąc, nastroiła swą maleńką lirę na silniejszy jeszcze rytm taneczny, po promieniu księżycowym zsunęła się do gaju oliwnego i umiętnością swą zaczęła rozweselać żywoty zakochanych.

Odtąd nie było już smętnie zadumanych na równinie krysejskiej.

Z przedhistorycznego wachlarza skopiował Jan Rutkowski.

Z literatury.

Moralphilosophie napisał członek zgromadzenia OO. Jezuitów W Cathrein. Dzieła tego dwutomowego wyszło trzecie wydanie pomnożone.

Pomnikowe to i obszerne dzieło, którego w krótkim stosunkowo czasie już trzecie powstanie się wydanie ma za cel główny przedstawienie zasad etyki naukowe i wyczerpujące. Kto zna bliżej kierunek filozoficznych badań ostatniej epoki, temu nie tajno, ile wysiłku uczyniono w obozie „wyzwolonej nauki” i jakimi je poparto sofizmami, byleby tylko „niezależną i sekularyzowaną moralność” czyli inaczej jakieś prawa obyczajowe bez Boga-Prawodawcy uzasadnić i dowieść. Im częściej były próby podobne, tem większa ciężka powinność na katolickich myślicielach, by we właściwym pokazali nam światłe prawdziwe podstawy moralności i obowiązku. Nie chodziło tu o teologię moralną, ale o filozoficzne, rozumowe uzasadnienie etycznych podstaw, a zarazem o odparcie płytkich lecz mimo to szeroko rozpowszechnionych zarzutów przeciw chrześcijańskiej etyce. Tej mozolnej pracy podjął się biegły na tem polu, w literaturze odnośnej wyjątkowo oczytany ks. Cathrein, a owocem studiów długich było dwutomowe dzieło, z którego właśnie czytelnikowi zdajemy sprawę.

Tom pierwszy zajmuje się ogólną teorią etyki. Istota człowieka, jego wolność, przeznaczenie, podstawy ostateczne moralności i różne w tym względzie opinie, onota i występki, prawo natury, sankcja, sumienie, poglądy obyczajowe narodów cywilizowanych — oto treść bogata i zajmująca pierwszego tomu moralnej filozofii. Drugi rozdział szczegółowo obowiązkowi człowieka. Mniej tu teorii, mniej suchych zasadniczych dowodów, więcej natomiast aktualnych kwestyi, nieschodzących z porządku dziennego naszych zadań i obowiązków. Węzłem najprzód stosunek opisany człowieka do Boga, do siebie i bliźnich i określone jasno a naukowo uzasadnione idące stąd powinności.

Mamy dalej naukę o prawie własności i nieprzyjaciółach tej zasady, idzie potem nauka o rodzinie, o państwie, o atrybucjach jego władzy i o rozciągłości tejże w prawie narodów.

Oto pobieżnie tylko podana bogata a zajmująca treść drugiego tomu. Z tego już wszakże naocznie przekonać się można, ile kwestyi aktualnych porusza autor w swem dziele, a zbytecznem byłoby dodawać, że je

nie tylko gruntownie, umiejętnie, ale i zajmująco przedstawia.

Dziś, kiedy prawdy etyczne, na których cały ład społeczny i porządek moralny się opiera, tak często i z rozmaitych stanowisk zaczepiane bywają, obowiązkiem jest prasy zwracać uwagę ludzi dobrej woli na tego rodzaju publikacje — bo one nie tylko wyświecają nam prawdę, ale i broń potrzebną podają do odparcia zaczepki nieuzasadnionych. Nadto materiał w tem dziele poruszony jest u nas mało rozbiegany, bo prócz kursów socjalnych, których próby dopiero dotąd zaczęły się mieć, przy żadnej prawie innej sposobności nie zajmowano się temi prawdami — więc i mało jest znany i literatura odnośna nasza nie może poszczycić się tego rodzaju publikacją.

Autor znany już z pokrewnych z tym przedmiotem prac, jak np. „Die Sittenlehre des Darwinismus” pisze bardzo zajmująco i lekko, nad kwestyą każdą gruntownie się zastanawia, przedstawiając wszystko wyczerpująco, czem sobie czytelnika jedna, a praca jego stanowi źródło dla podobnych studiów i ma powagę prawdziwie pomnikowego dzieła.

Pan Stanisław Schnur-Peplowski wydał obecnie opowieść dziejową „Wincenty Szeptycki”.

Iluż ich było — tych poległych w walkach za wolność i tych, którzy ocaliwszy życie, długie jeszcze lata w zaciszu wiejskiego dworu wnukom dawne wspominali dzieje... a jednak pamięć ich i nazwiska uleciały gdzieś z czasem, dziś nikt o nich nie wspomina. Prawdziwa to zasługa i wobec społeczeństwa i historii i tych bohaterów narodowych, ratować od zapomnienia ich pamięć i świetne czyny. P. Peplowski należy właśnie do tych pisarzy, którzy za cel pracy wytknęli sobie dług taki spłacić w obec przeszłości a tym samym i przyszłości jak najlepiej się przystaży. Zawdzięczamy mu już kilka takich biografii, skromnych rozmiarami ale nie pozbawionych wewnętrznej wartości. Dziś do zbioru tego przybywa nowa — o której powyżej wspomnieliśmy.

Treścią tej publikacji żywot Wincentego Szeptyckiego — wypelniony chlubną a ciężką wojskową służbą pod chorągwią Napoleona — gdy zaś tego nie stało — a stosunki nie pozwalały w ojezynie temu się dalej poświęcać rzemiosłu — następuje okres ciężkiej pracy na ojczyznym zagonie, dopóki powstanie listopadowe nie wezwało doświadczonego napoleonisty do nowej ofiary. Żywot stosunkowo to krótki, bo Szeptycki urodzony w r. 1783 zamyka go w 1836 roku. Niez tam jednak historia zapisać może czynów świetnych, ile każdy odnieść zbudowania i nauki.

Tęsknimy oddawać za narodowym Plutarchem, któryby dzisiejszemu pokoleniu wskazał spizowe postacie ojców i dziadów. Spełnia to zadanie bodaj w części p. Peplowski. O bo potrzeba dziś takich pisarzy i takich wzorów naszemu pokoleniu. Minęły zda-

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— Bóg zapłać wielmożnemu panu! Wielmożny pan litościwszy jak ten nieprzymierzający rodzonego ojciec! — poczem posypały się ze wszystkich stron zapytania: „To pozwoli wielmożny pan sprowadzić kobietę i dzieci czy też przyjdzie smemu?” „A moja stara czy może także iść na folwark?” „Żebym się nie bał, to bym poprosił wielmożnego pana” — i tak dalej bez końca, dopóki nie zdołał przedrzeć się przez zwartą, napierającą nań ciżbę ludzi i dotrzeć do wierzchołka. Nie zauważył Krystyny choć stała o parę kroków ukryta za pnieniem szerokiej rozłożystej lipy.

Nagle wpada jej w uszy urywek następującej, półgłosem prowadzonej rozmowy:

— Słuchajcie no sąsiedzie, a jeżeli naprawdę popatrzał jej ktoś? Zawsze ona z wielkich panów, a z taką samą Pan Jezus kazał

inaczej... Że się tam pokłócili, to swoja rzecz, ale żeby zaraz do kija?..

— Bajecie, byle bajać! Nigdy jej nie prał!

— Aha nie prał, tylko co? To czemu leżała jak długa na ziemi? Panna Antosia co słyszy już trzeci rok we dworze, przysięgała na wszystko, że musiała ją we ostrych dżwigach do łóżka.

— Ba! to jeno tak ze złości... Wiadomo, że miał z nią niemąły frasunek.

— To i sprawiedliwie, że miał — podjęła z niepospolitą wprawą kumoszka, jedna z tych, które przed chwilą z największym zapalem błogosławiły Antę — kara Boska za pierwszą, co to ją jak tego psa wygnali z domu. Grzech kłóć, ale żeby na inną, to niechby mu ochoroba, takimemu zbierzniakowi!

Ale Krystyna nie czekała już końca. Z płonąca twarzą, z kurozowo zacisniętymi rękoma wraca śpiesznie do domu, powtarzając w duszy:

— Nie, nie, to niepodobna! Czyżbym dla tego rozdarła własne serce, ażeby go widzieć nieuszczęśliwym? Spraw Boże, niech to nie będzie prawdą!

— Tylko odwagi, niebawem zaświeci nam słońce — przekładał Anto ludziom, choć sam nie miał cienia nadziei. Wiedział o czem w jego

obecnem położeniu stracone żniwo. Widmo olbrzymiej materialnej klęski nie schodzi mu z oczu, a niemożliwość zdania sobie już dziś jasnej z niej sprawy, przynębia go do reszty.

Z okna biblioteki spoglądał w przesłoniętą mrzącym nieustannie deszczem przestrzecz, i dokąd tylko mógł dosięgnąć okiem, nie widział nie prócz mętnej, szarobłotej powierzchni jakiegoś olbrzymiego jeziora. Trakt, łąki, oraz większa część parku stała pod wodą, a co najgorsza rozciągający się tuż za sztachetami, przepysny las na wpół skoszony pszenicy pokryły też fale.

Ta powódź, to już w przeciągu ostatnich dni, drugi śmiertelny cios. Ach! gdyby mógł przynajmniej podzielić z kim nurtującą go rozpacz, gdy mu kto rzekł: „Nie lękaj się, znieśliśmy wspólnie wszystko, co nam los zesłał.” Odwrócił się, bo nagle, jak gdyby znany od dawna głos wymówił te słowa, leciec nie, niema żywego ducha. Dziwna zaprawdę rzecz; teje bowiem nico wyobraźnia wypalała mu już raz podobnego figla; zdawało mu się, że owa kłęząca na murze postać spoglądała nań wzrokiem Krystyny. Złudzenie, nie więcej. Wspominała mu wprawdzie pani Heine o ciężkiej chorobie pastoraowej, oraz o spodziewanym z tego powodu przyjeździe siostry, lecz siostrzych jest dwie, Krystyna zaś, tylko w ostateczności mogłaby zawiatać do Wartau. Nio go to zresztą nie może, ani nie powinno obchodzić,

przeszłość odcięta niby nożem, jedyne jakie mu pozostało uczucie należały się dzieciom.

Co za ironia losu! Niedługo, gdy stał na szczycie materialnego powodzenia, martwił się, że nie wie w jakim właściwie celu gromadzić krowoły majątek, za to dziś, ożół, że traci grunt pod nogami, że bardzo jeszcze niepewna przyszłość czeka tych jego dwoje, gorąco upragnionych spadkobierców...

Po pewnym czasie zjawił się Heine z ponurą jak noc twarzą.

— Majer tylko co wrócił z objazdu folwarków — rzekł nie patrząc na Antę.

— No i cóż?

— Nic pomyślnego. Wszystko przepadło, wszystko zabrała woda. Najstarsi w okolicy ludzie i taki naprzykład hrabia v. Altwitz zapewnia, że w naszych stronach nigdy jeszcze nie było słyzała o podobnej katastrofie. Nasyp kole zrównany z ziemią, a tamy na jeziorze ani śladu.

— Nie mogliśmy wybrać się w pole? obliczyć choć w przybliżeniu straty? — zapytał Anto.

— Ani myśli. Jutro będzie dość czasu, notabene o ile deszcz przestanie padać, a zresztą, mówiąc między nami, przekonamy się, że nadto wcześnie.

Anto nie odrzekł słowa, tylko przeszedł się parę razy wzdłuż i wszerz pokoju, wreszcie stając przed Heinem, zagadnął:

— Wie pan, co to dla nas z raczy?

— Niestety, wiem doskonale, i właśnie tylko co mówię żonie, że kto wie, czy zamienilibyśmy się z panem. Swoją drogą, gdybyśmy spróbowali żyć nieco oszczędniej, wtrącam się może w nieswoje rzeczy, ale w ostatnich latach.

— Tak, tak, gdyby to tylko nie było za późno! — odrzekł stłumionym głosem Anto.

— Co do mnie, radziłbym sprzedać wszystkie bez wyjątku cugowe konie, za nie mam zaś puścić na cztery wiatry większą połowę służby, która, mówiąc nawiasem, zajmuję się przeważnie zbijaniem baków.

— Myślałem już o tem, tem więcej, że teraz ani wiem, zkad wziąć zboża dla ludzi i paszy dla inwentarza.

— Co nie przeszkadzało zaprosić jakąś połowę wsi, wraz ze wszystkimi kołami i krowami — dodał z niechęcią Heine.

— Jakże? miałem im pozwolić umierać z głodu? Tak mówisz, a ręczę, że nie postąpiłbyś inaczej.

— W każdym razie obarczył się pan niemałym ciężarem.

— Bywają gorsze i tym, widzę już z góry, nie zdołam stawić czoła — wywarło się mimowolnie z ust Anta.

(C. d. n.)

Flanele i flanelki, Barchany białe i kolorowe poleca MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8.

jesią chwile, gdy nasz nieśmiertelny Adam tak pooblebnie o młodości wydawał sądy w wierszu „Do matki Polki“.

O matko Polko! gdy u syna twego
W kłopotach blizszych geniusza świętość;
Jeśli mu patrzy z czoła dzieciniego
Dawnych Polaków duma i szlachetność;

Jeżeli rzucałszy rówieśników grono,
Do starca bieży, co mu dumy pieję;
Jeżeli słucha z głową pochyloną,
Kiedy mu przodków powiada dzieje...

Dziś namiętne uczucia parryotyczne i wszelkie wyższe porwy ducha, zmrożone uczucia religijne, młodość hołdy składa wynawcom ateistycznych teorii (jak było we Lwowie niedawno z p. N. i D.), nie oddycha żądzą „odwetu“ ale żądzą rozpusty... gdzież na to wszystko zarządca lekarstwo? Jskież odmienne były drogi i cele — jak też promienniejsze dzieje tego pokolenia, którego przedstawicielem był bohater tego oto opowiadania!

Oprócz znakomitych zdolności strategicznych, czego dowodem kampania hiszpańska — nie brakło Szeptykowi i innych zalet Polaka-katolika — ba nawet i literacka i poetyczna znalazła się wena przy wielkim zamiłowaniu do literatury. Zgon przedwczesny złamanego nieszczęśliwym ojczyzny generała — był jak życie całe, pogodny, chrześcijański — pamięć po nim, jak na obrońcę Polski przystało, droga sercu tej młodości, która zwołała jego na własnych barkach na lwowski cmentarz zanosząca a galony i aksamitne obicie z trumny jako cenną pamiątkę ze sobą do domów uniosła.

Oto w kilku słowach streszczony obraz historyczny tej postaci bohatera, pełnej ognia i zapalu. Autor nie roztaczał z umyślnego aparatu dziejowego, nie kreślił szczegółowo historii tak bogatej w wypadki epoki, by tem więcej poświęcić słów samemu bohaterowi. Wszystko też, co się do niego odnosi, czerpał nie z dzieł już znanych, ale przeważnie z domowego archiwum rodziny Szeptyków w Przylbicach. Czytelnicy znajdą wiele pięknych miejsc w tem opowiadaniu i pewno wdzięczni będą autorowi, że pracę swą skrzętną i mądrą postawił pięknym pomnikowi wiernemu słudze Kościoła i Ojczyzny.

B.

Oberok.

Na Kujawach rzną skrzypice,
Skoczę w tanek, dziewczę chwyć,
Chwyć dziewczę z po za stoła,
Wykręć je dookoła!

Dokoluśka widno z nieba,
Dokoluśka bochen chleba,
Dokoluśka talar biały,
Dokoluśka — świat je cały!

Niech ta w podłóż tańczą pany,
Z izby zapróg — odbijany,
Na Kujawach — chwalił Boga —
Chłop nie przejdzie swego proga!

Na Kujawach, dziewczę moje,
Dzisiaj jedno, jutro dwoje!
Jasne słonko kołem chodzi,
Na co wejrzy, to zarodzi!

Kołem, kołem, popod ściany,
Przez bok pola od sukmany,
Na łbie opasa, jak pół stoga,
Przy niej wstęga, że — laboga!

Kołem, kołem, popod ściany,
Trzós rzęsił nabijany,
A we trzosi dukał prawy...
— Jak Kujawy, to Ku awy!

Dokoluśka gniazda ptasze,
Dokoluśka chaty nasze,
Dokoluśka kumy, braty,
Dokoluśka plot u chaty!

Coraz prędzej Piotr Muzyka
Po skrzypicy ciągnie smyka,
Coraz głośnie: dziewczę gnie się,
Jak węgorz w mokrym lesie!

Na przechylkę, na przegiętkę,
Oj załowię cię na wędkę!
Na przegiętkę, na przechylkę,
Oj załowię moją rybkę!

Czasem Bieda za mną kasobie,
Lecz ja odlebam mięgiem drobie,
Nim się Bieda odleba ruszy,
Ja znów kasobie, co mam duszy!

Chce mnie Bieda za czuprynę,
To ja kłękę, to się zwinię,
To ku ziemi się przychyłę,
Że nie dotknie mnie — i tyle!

Nie przychyłę się daremno,
Wszystko Boża moc nademną!
A i co mi za niewola?
Komu z pola — mnie do pola!

Marya Konopnicka.

Szarady karnawałowe.

I.
Gdy młodzieniec wpłany w życiowe wy-
padki
Usłyszy pierwsze z ust panny czy mężatki,
To znak, że czemś nieobaczem zraził sobie
[panie,
Niech przeprosi — bo gburem w ich oczach
[zostanie
Drugi wsteczny ma w pieczy nieraz te se-
[krety,

Które zawiera liścik pachnący kobiety.
Drugi wprost i wspaniał pierwszy na dalekim
[Wschodzie
Potęgą i oziębłą wielką cieszy się w narodzie.
Trzeci wsteczny oznacza, co jest niewiadom-
[mem,
Wszystek jest przywalony zajęcia ogromem.
On to ze swoją bracią ożywia salony,
On jest dziś rozrywany, goszczony, wielbiony;
Ale krótkie tryumfy, bo po karnawale
Rzadko bywa potrzebny, nie ceniony wcale!

II.

Pierwszy w kąt się odrzuca, kiedy płasów
[doba
Lecz w ciszy i skupieniu zawsze się... podoba,
Jeśli zawiera twory pełne takiej treści,
Która ducha podnosi, albo serce pieści.
Dругie — króciutkie słówko — wskazuje przy-
[jętą,

A trzecie nas wprowadza w melodyjną krainę.
Wszystka, karnawałowa zakończająca dzieje,
Jejnych spełnia, a innych zawodzi nadzieje.
Szkoda tylko, że w naszym przyzwyczajonym
[świecie
Tłum się na owej wszystkiej tłoczy, dusi,
[gniecie...
Hak.

* „Iris“ z sztyt II. Luty 1899. Z punktu-
alności, powiedzmy szczerze, dość niezwykłą
w naszych wydawnictwach beletrystycznych,
ukazał się zeszyt drugi publikacji peryody-
cznej lwowskiego koła literacko-artystycznego.
Cechują go zarówno rozmaitości treści literackiej,
jakoteż wyczerpujące relacje z dziedziny sztuki
pięknych i ducha wydawniczej. Zresztą spis rzeczy
pouczy czytelnika najlepiej o zawartości numeru, na który zło-
żyły się artykuły s. p. ks. Jana Badeniego,
[„Co z nami będzie“, Tadeusza Korzona
[„Pan Tadeusz i Berezyna“, Krecia („Twórcą
[odrodzenia czeskiego“, Nitmana („Dziwne
[necio“, i Rollego („Ksiądz Jan Badiński“), poe-
[zye Jarosława Wrochlińskiego i Zawrata tudzież
[zawodowe sprawa ozdania profesora Lityńskiego
[Z naszego salonu), dra K. Walerego Wyso-
[kiego i St. Kuczkiewicza (Muzyka) i Roma
[na Polńskiego (Teatr). Rubryka pt. Literatu-
[ra obejmuje krótkie, lecz treściwe referaty o
[najnowszych wydawnictwach, zaś „Notatki z
[Krakowa“, pióra Kazimierza Czapelskiego do-
[pełniają pomyślnie całość numeru, ozdobił go
[podobizną s. p. Jana Badeniego i Wrochli-
[kiego, tudzież udatną reprodukcją świetnej
[kompozycji mistrza Henryka Siemiradzkiego
[„Dziś Chrześcijański“.

Prenumeratę na „Iris“ (1 zlr. kwartal-
nie), przyjmują koło literacko-artystyczne,
(Lwów, gmach teatralny) tudzież księgarnia
H. Altenberga (hotel Europejski).

Z giełdy karnawałowej.

Tak jest: z giełdy karnawałowej, bo
gdzież i kiedy nie ma jej obecnie na wiel-
kiem targowisku życia?...

Ruch karnawałowy dobiega do punktu
kulminacyjnego.

Oczyść to znaczy, że i giełda małżeńska
— boć dla niej to głównie książka-karnawał
zarządza swe wielkie manewry zimowe, —
doprowadziła już do konkretnych wyników?...

Nie.
Zbadano potroszę sytuację na różnych
rantach, clocach, obiadach, kawach i herba-
tach; rozesłane dyskretnie oddziały wywia-
dowe złożyły już luźne raporty dowódcom —
tym z kanap; rozejrzano się ockolwiek w
świeżych „partych“... walorów, jakie napły-
nęły na rynek — *exclusus* — w świeżych za-
stępach, jakie napłynęły na salony; „flirt“,
ten pierwszy krok do... kapitulacji małżeń-
skiej zapanował już wszęchnie; już...
Ale dość tych ogólników; podzielnym się
raczej spostrzeżeniami.

Dawniej i pleć piękna, niesłusznie zwa-
na słabą i druga połowa rodzaju ludzkiego,
słusznie zwana brzydką, z łatwością podda-
wała się „tendencji“ i podążały szybko do
podpisania karty umowy małżeńskiej, nie py-
tając, jakie ta transakcja przyniesie korzy-
ści, lub... straty.

Tak było dawniej, a przynajmniej mó-
wi ludziska, że tak było...

A dziś?

„Dzisiaj inaczej, inaczej, inaczej.“
Dziś „strony“ odznaczają się wielką
wstrzemięźliwością „tendencji“, a krytycyzm,
posunięty bardzo daleko, „zapanował na całej
linii“, wywołując „brak zaufania i powścią-
gliwość od obrotów.“

Czemu to przypisać? czy większej trze-
źwości w poglądach? czy wybujałemu zmy-
słowi praktycznemu? czy też, po prostu, u-
świadomionemu poczuciu egoistycznemu?...

Trudno na to odpowiedzieć. Faktem jest
jednak, iż — mówimy tu językiem giełdo-
wym — „posiadacze dobrych wartości“, po-
szukując solidnych odbiorców, nietylko bar-
dzo skrzętnie oceniają ich odpowiedzialność
majątkową, lecz zarazem badają skrupulatnie
bilans ich życia.

Jednocześnie „poważni przedstawiciele
popytu“ przed ostatecznym zawarciem „trans-
akcji“ usiłują poznać uprzednio nietylko isto-

tny „kurs“ — posagu, lecz i istotną wartość
wewnętrzną upatrzonej... akcy, która do kasy
ich życia przyniesie ma dywidendę szczęścia
małżeńskiego...

O tę wartość istotną (czytaj: charakter,
serce, wychowanie) troszczyć się godzi gorli-
wie, byleby tylko gorliwość ta nie przybrała
cechy przesadnych wymagań i zawsze lekli-
wego niezdecydowania.

„Wśród obojętnych ludzi — mówi Sien-
kiewicz w „Hani“ — człowiek, spragniony
kochania, chodzi jak w lesie, czekając, czy
odpowie mu głos sympatyczny?...”

I biada mu, jeśli takiego głosu nie po-
słysz, lub posłysz nie nmi.

„Le solitaire n'est que l'ombre, d'un mortel,
et celui qui n'est point aimé, est seul
parlout et avec tous.“

Tak powiedziała George Sand („Con-
suelo“).

To też wbrew wszelkim podmuchom
egoizmu i krytycyzmu giełda małżeńska pul-
suje życiem gorącym, pracuje bezustannie i
łączy pary małżeńskie nieustraszenie, gdyż
tego wymaga... życie.

I w karnawale bieżącym zawarto już
znaczną ilość transakcji małżeńskich, bądź
„z odborem natychmiastowym“ bądź na „dal-
sze terminy“ (na wiosnę, w lecie, ba, nawet
w jesieni) i z obustronnym zadatkiem w po-
staci... pierścienia.

A przecież to z pewnością jeszcze nie
ostatki, bo jeszcze nie... ostatki.

Wacław Orłowski.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4 lutego.

Hotel Zorza. J. br. Romaszkan z Horo-
denki, K. Soltan Abgarowicz z Dubenka, St.
Sozański z Kornalowie, A. Cielecki z Hady-
nowa, L. Łobos z Tarnowa, O. Schnell z Fir-
lejówki, Z. Mochnacki z Tostolów, G. Ada-
mowicz z Neusaz.

Hotel Europejski. M. hr. Tarnowska ze
Śniatynki, F. Sarlay z Preszburga, W. Wa-
chał z Chorkówki, A. Bobrownicki z Droho-
myśla, J. Krzysztofowicz z Mondzelówki, O.
Sala z Wysocka, E. Sierpiński z Kańczugi,
A. Żurkowski z Brzeżan, S. Landau z Wro-
cławia.

Seiden-Damaste 75 kr.

bis fl. 14.65 p. Meter und Seiden-Brocate — ab meinen eigenen Fabriken

sowie schwarze, weisse u. farbige Henneberg-Seide v. 45 kr. bis fl. 14.65 per Meter — glatt, ge-
streift, kariert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

Zu Roben und Blousen: ab Fabrik! An Private porto- u. zollfrei ins Haus!

Muster umgehend.

Doppelte Briefporto nach der Schweiz.

G. Henneberg's Seiden-Fabriken, Zürich (K. & K. Hoflieferant).

Nowości na karnawał w jedwabiach i wełnie poleca najtaniej Magazyn Schayerów we Lwowie

KSIEGARNIA KATOLICKA

D. WŁAD. MIKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30

otrzymała na skład główny i polica
diakto p. t.:

Pamiętka Katolicka

czyli

Zasady życia pobożnego.

Wydanie nowe pominięte staraniem
ks. Marceliego Dziurzyńskiego.
Cena egzemplarza 50 groszy, a z przesył-
ką o 10 groszy więcej

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNY amerykańskie do siłowania
mięsa po zlr. 3— i 3.50, Maszyny
amerykańskie do robienia lodów, pojemno-
ści 1, 2, 3 litry po zlr. 5.50, 6.50 i 7.50,
poleca Piotr Chrapkowski, handel żelazny
we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw
katedry).

BIURO międzynarodowe dla spraw pa-
tento- i przemysłowych S. Dzban-
ski, inżynier, Lwów, Akademicka 14.

ROTUNDA FUTRANA tani do sprze-
dania. Blizsza wiadomość ul. Zimo-
rowicza 3, II. piętro. Dozorca waka-
drowi.

LEŚNIK b. uczeń szkoły lasowej lwow-
skiej, z kilkunastoletnią praktyką w
w górach i równinach, poszukuje umia-
nienia. Zaświadczenia (od: K. L.
post. rest. Żmigrod. 180.

Półgaski po litewsku
wędzone, na surowo do jedzenia. Kilo po
2 zlr. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Compound-Locomobile

o 20 HP, przydatna do użytku,
dobrze utrzymana, fabrykat firmy
Clayton & Shuttleworth jest do
sprzedania z powodu rozszerzenia
zakładu. Można ją obejrzeć pod-
czas rucho. Adres: „Locomobile
20“ w Administracji Gazyty Na-
rodowej.

3411

SIROP
du DE
FORGET

PP. Mikolajcha, Wewiorskiego, Ehrhara i Ruckera.

Stary Cognac

z wino własnego chowu, dostarcza od naj-
pierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 8 zlr.
albo 2 litry za 8 zlr., młody 2 litry 4 zlr.
30 cent. **Benedykt Herat**, właściciel
dóbr, zamek Gellisch przy Szebelitz w (Hyr-
[...]

Medal Złoty — Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Leczą się
przez użycie
CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEURALGIE
Pomagać do nakładania pierwszego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów
oddechowych. — Przetwory w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znaczących aptekach
Francji i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 52, rue Saint-Lazare, 52.
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej szturze jak above.

Pierwsza austr.-węg. fabryka waseliny
G. HELL & Comp.
poleca swoje znakomite 3349

Waselinowe specjalności toaletowe:

Vaseline-Gold-Cream w eleg. nieklich
szklanych puszkach po 20 gr. 25 ct.,
w tubkach po 15 ct.
Lano-Waseline-Creme w eleganckich
szklanych puszkach po 20 gr. 30 ct.

Pomada waselinowa na porost włosów
w eleg. urządzonych puszkach szklan-
nych po 45 gr. 35 ct.
w pojedynczych puszkach szklanych
po 30 gr. 25 ct.

Waselinowy olejek na włosy żółty albo
biały, pięknie perfumowany
w eleg. fiakonach po 60 gr. 25 ct.
w pojed. fiakonach po 35 gr. 15 ct.

Waselinowy olejek przeciwko łupieżu,
w eleg. fiakonach po 60 gr. 25 ct.

Olejek waselinowo-herbowy w eleg.
fiakonach po 60 gr. 30 ct.

Pomada waselinowo-herbową w eleg.
szklanych puszkach po 45 gr. 75 ct.

Waselinowa pomada do ust w tubkach
po 10 gr. 15 ct.

Mydło waselinowe, sztuka 30 ct.

Waselinowe preparaty Hella są najlepsze a prztem najtańsze.
W aptekach żądać należy wyraźnie Hella preparatów waselinowych.

En gros: **G. HELL & Comp.**, Wien, I., Sterngasse 8.
Składy we Lwowie w aptekach pp.: J. Hays, Z. Ruckera, Sklepińskiego, We-
wiorskiego; w Przemysłu w apt. Mańkowskiego; w Stanisławowie w aptekach
Jana Maury i H. Rubela; w Rzeszowie w aptece Karpińskiego.

Franciszek Jan Kwizda

o. i k. austr.-węg. król. rum. i kr. belg. dostawca nadworny
aptekarz obwodowy w Kornsburgu pod Wiedniem.

Nowość! Nowość!

PERFUMY

!! z białych fiołków !!

wynalazku

Jana Ihnatowicza

we Lwowie.

Flakonik 1 zlr.

Skłupy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3 ul. Halicka 11;
w Krakowie Sukienice 20; w Czerniowcach Rynek 2; w P.z
myślu ul. Fanciskańska 24.

Nowość! Nowość!

Stanisław Woźniak

zegarmistrz

we Lwowie ulica Akademicka 1. 8

SKŁAD ZEGARKÓW

Szwajcarskich kieszonkowych,
Wiedeńskich ściennej i Schwarzwaldskich
z dwuletnią gwarancją.

Wszelkie reperacje przyjmują i takowe jak naj-
piej i natanie wykonują z gwarancją roczną.

Herbatę Congou
Moning Congou (najbardziej lubiana w Łoży) „ 3— „
Ming Congou najprzedsniejsza „ 4.50 „
Pakling Congou z małym liściem „ 3— „

rozsyła handel herbat
A. WE. MANDEL
król. pruski nadworny dostawca Berno (Morawa). 1234

Dr. Gölis'a

Proszek do potraw

(sprzedawany od r. 1857).

Dyetetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.

Do nabycia w niektórych aptekach i drogueryach Austro-Węgiersk. monarchii.
Cena małego pudełka 84 ct., dużego zlr. 1.26.

Proszę żądać wyraźnie Dr. Gölis'a proszku do potraw i nwa-
żać na moją markę ochronną.

Wytłaczni producent (od r. 1868): 2008
Dr. Józefa Gölis'a Następcy

Wien, I., Stephansplatz 6 (Zwettlthof).
Wysyłka hurtowa i drobiazgową.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy:

- 4% listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiiowane
- 4% listy Tow. kredyt. z. czeskiego
- 4 1/2% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacje komunalne Banku krajowego
- 4% pożyczek krajową
- 4% obligacje propinacyjne
- i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdogodniejszym kursie
dziennym.

KANTOR WYMIANY

C. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kosze na papiery po 85 ct., najrozmaitsze koszyczki do domowego użytku

poleca f. bryka wózków, koszów i mebli bambusowych

A. KONIEWICZA, Lwów, Akademicka 5.

Cenniki i listy strowane gratis.